LOKALNIE · OPINIA

NADCHODZI CZAS KONFEDERACJI?

Damian Adamus · 11 kwietnia 2024

Sytuacja polityczna polskiej prawicy w najbliższych miesiącach może być bardzo interesująca. Zużyty władzą obóz Prawa i Sprawiedliwości jest najsłabszy od ponad dekady i tkwi w marazmie. Konfederacja w kooperacji z Bezpartyjnymi Samorządowcami osiągnęła sukces w wyborach samorządowych, sondaże napawają optymizmem, a przed nią wygodna narracyjnie kampania do Parlamentu Europejskiego. Wiele przesłanek świadczy o tym, że może być to dopiero początek wzrostowego trendu koalicji narodowców i liberałów. Czy tak się stanie?

Kampania Konfederacji

Kampanię samorządową i wynik wyborów Konfederacja może uznać za sukces. Wprowadzenie do sejmików wojewódzkich sześciu radnych, sprawdzenie struktur we współpracy z Bezpartyjnymi Samorządowcami w trudnym samorządowym boju, wreszcie poprawienie procentowego wyniku (dodajmy, że w wyborach uważanych za najtrudniejsze dla tej formacji) względem wyborów parlamentarnych – wszystko to wskazuje, że liderzy najbardziej prawicowej partii w polskim parlamencie mogą być zadowoleni z niedzielnych decyzji wyborców.

Pozytywnym trendem dla Konfederacji jest wzrost poparcia w starszych grupach wiekowych. W grupie wyborców 60+ według danych IPSOS wzrost był trzykrotny z 1 proc. w wyborach parlamentarnych do 3 proc. w samorządowych, w grupie 50-59 lat było to odpowiednio 3 proc. i 5,8 proc.

> Dotarcie ze swoim przekazem i wzrost rozpoznawalności wśród starszych, konserwatywnych wyborców powinno być jednym z priorytetów formacji – Konfederacja jest naturalną alternatywą dla wielu wyborców rozczarowanych Prawem i Sprawiedliwością. Zablokowanie przez władzę Zjednoczonej Prawicy zapraszania polityków Konfederacji do Telewizji Polskiej mocno utrudniło tej formacji w ostatnich latach docieranie do starszych i konserwatywnych wyborców. Teraz jest szansa te straty nadrobić, zwłaszcza wobec kryzysu PiS-u i rosnącego rozczarowania jego działaniami.

Kolejnym pozytywnym aspektem jest wzmocnienie poparcia wśród rolników. Według sondażu IPSOS 9,3 proc. rolników zagłosowało na Konfederację. To wzrost prawie dwukrotny z 5,3 proc. w wyborach parlamentarnych.

W tym wyścigu wyborczym można było już zdążyć zapomnieć o duecie Bosak&Mentzen, którego wystąpienia zdominowały kampanię parlamentarną Konfederacji. Obecny Wicemarszałek Sejmu już na

końcowym etapie jesiennej kampanii niemalże sam, a na pewno bez usuwającego się w cień Sławomira Mentzena, pchał kampanijny wózek i z sukcesem pracował na przyciągnięcie setek tysięcy nowych wyborców.

Bosak po jesiennych wyborach zaliczył szereg dobrych wystąpień medialnych. Dał się poznać jako wyważony i dążący do dialogu wicemarszałek Sejmu oraz lider partyjny nawołujący do deeskalacji sporów politycznych czy propagator tzw. „resetu konstytucyjnego", zjednując sobie przychylność wielu osób zmęczonych politycznie bezproduktywnymi igrzyskami. Bosak był również jednym z bardzo aktywnych liderów Konfederacji podczas kampanii samorządowej. Wysoką aktywność w kampanii przejawiał cały Ruch Narodowy, którego liderzy w całej Polsce wspierali lokalnych kandydatów i pracowali na wynik listy.

Aktywność narodowców mocno kontrastuje z deficytem aktywności liberałów z Nowej Nadziei, a zwłaszcza prezesa partii. Przez całą kampanię samorządową Sławomir Mentzen był bardzo wycofany, wręcz nieobecny zarówno medialnie, jak i w terenie. Złośliwi piszą, że bardziej interesował go debiut giełdowy jego spółki niż wsparcie partyjnych kolegów w kampanii. Zresztą wystarczy przejrzeć profile w mediach społecznościowych, aby zauważyć, że (delikatnie mówiąc) kampania wyborcza nie była najczęściej poruszanym tam tematem. Lider Nowej Nadziei nie miał czasu, by pojawić się na konwencji samorządowej Konfederacji i Bezpartyjnych Samorządowców w Krakowie. Co więcej nie wykorzystał nawet swoich zasięgów w mediach społecznościowych do promocji wydarzenia. Pojawił się za to na konwencji Warszawski Sen promującej kandydaturę Przemysława Wiplera na prezydenta Warszawy. Ktoś pomyślałby, że to pewnie odkupienie win za nieobecność na poprzedniej konwencji. Należy z tego wyciągać jednak wniosek odwrotny – pojawił się on tam jedynie ze względu na osobistą relację z Przemysławem Wiplerem, nie ze względu na chęć wsparcia całej Nowej Nadziei czy Konfederacji.

> Mało tego działacze i liderzy Nowej Nadziei chyba nie tak wyobrażali sobie nowego prezesa partii po „erze Korwina". Brak wsparcia partyjnych kandydatów przez prezesa i głównego lidera każe zadać pytanie, czy Mentzen w ogóle chce budować poważną partię polityczną oraz wzmacniać środowisko wolnościowe czy może gra jedynie pod siebie i wąskie grono zaufanych ludzi.

Obecna kampania powinna uświadomić także zwolennikom partii Nowej Nadziei, że z duetu Bosak&Mentzen tylko jedna osoba jest politycznym liderem z krwi i kości, zainteresowanym dobrem całej Konfederacji.

OGLĄDAJ TAKŻE: Hołownia się zużywa, powrót Konfederacji? Kto utrzyma, kto straci sejmiki? Marcin Palade, Kacper Kita

Konfederacja z szansą na dalsze wzrosty?

Ostatnie dobre wyniki sondażowe ugrupowania najbardziej na prawo w polskim parlamencie są efektem włączenia się jej liderów w strajki rolników i przewoźników oraz aktywnego sprzeciwu wobec szkodliwych i kosztownych rozwiązań Europejskiego Zielonego Ładu. Konfederacja odważnie punktowała jednostronną oraz mało transakcyjną politykę Zjednoczonej Prawicy wobec Ukrainy. Ponadto część elektoratu partii nowego rządu dostrzegła, że obecna władza skupia się niemal wyłącznie na vendetcie politycznej

względem poprzedników, co zmęczonych wyborców szukających alternatywy (zwłaszcza Trzeciej Drogi) kieruje w stronę Konfederacji.

Na korzyść Konfederacji przemawia sytuacja zewnętrzna. Wojna i regionalna sytuacja bezpieczeństwa przypomniała wszystkim o egzystencjalnych zagrożeniach, przesuwając debatę w stronę bliskiej prawicy tematyki bezpieczeństwa, patriotyzmu, a także o tym, że państwa narodowe są głównymi podmiotami w polityce międzynarodowej.

Tematy Europejskiego Zielonego Ładu, rolnictwa, polityki migracyjnej oraz szerzej bilans zysków i strat obecności Polski w Unii Europejskiej w najbliższym czasie będą budziły rosnące zainteresowanie obywateli ze względu na ich wpływ na portfele i codzienne życie. Zwłaszcza że najistotniejsze w opinii Polaków wady Unii Europejskiej (narzucanie prawa unijnego, nierówne traktowanie krajów, imigracja[1]) będą się pogłębiały. Konfederacja jest konsekwentna i bardzo wiarygodna od lat, podnosząc temat zgubnych politycznych oraz gospodarczych skutków unijnych rozwiązań.

> Postawię tezę, że jesteśmy w przededniu istotnej zmiany społecznej w podejściu do Unii Europejskiej. Konfederacja ma szansę zostać beneficjentem tej zmiany i stać się głosem Polaków rozczarowanych UE.

Umocnieniu poparcia Konfederacji może służyć nachalność lewicowych kulturowych rewolucjonistów. Dokręcanie śruby światopoglądowej rewolucji przez lewicowo-liberalny salon w oparciu o nowe, państwowe zasoby (szkoły, uniwersytety, instytucje kultury itd.) może wzbudzić opór w części społeczeństwa usposobionej centrowo bądź konserwatywnie.

Kto może zyskać na tym buncie? Przede wszystkim prawicowe ugrupowania. Konfederacja w przeciwieństwie do PiS-u nie posiada takiego „balastu symbolicznego" powodującego, że jest on niewybieralny nie z powodów programowych, lecz symbolicznych. Głosowanie na Konfederację nie jest obarczone negatywnymi skutkami w sferze „dystrybucji prestiżu" (a na pewno nie w takiej skali, jak głosowanie na PiS).

> Podsumowując, Konfederacja jest obecnie w dość wygodnym położeniu politycznym – po prawej stronie nie ma chwilowo realnej konkurencji, oprócz zużytego władzą i wychodzącymi na światło dzienne nadużyciami obozu Zjednoczonej Prawicy. Dodatkowym atutem Konfederacji jest jej „efekt świeżości" i wciąż antyestablishmentowy wizerunek, zwłaszcza w młodym pokoleniu. Ponadto Konfederacja jest w wielu kwestiach istotnych dla prawicowego wyborcy, jak kwestie światopoglądowe czy obrona polskiej suwerenności na forum UE, bardziej wiarygodna niż Prawo i Sprawiedliwość ze swoimi przystawkami.

Problemy prawicy i gra w Brauna

Sytuacja wewnętrzna konkurentów na polskiej prawicy może napawać Konfederację optymizmem. W obozie PiS-u panuje wyraźny kryzys przywództwa, brak rozliczeń błędów i pilna potrzeba złapania nowej

energii. Panuje poczucie pewnej schyłkowości obecnego etapu oraz brak pomysłu na nowe otwarcie. Ten brak wyciągnięcia wniosków z porażek, narastające skostnienie intelektualne polegające m.in. na uległości i niepodważaniu decyzji Jarosława Kaczyńskiego powoduje, że część rzutkich jednostek bada, a także szykuje grunt pod różne scenariusze. Scenariusza „końca dominacji Jarosława Kaczyńskiego na polskiej prawicy" wielu oczekuje od lat, choć ogłaszanie jego realizacji jest zdecydowanie przedwczesne. Nie zmienia to faktu słabości i kryzysu obozu Zjednoczonej Prawicy. Nie trzeba chyba dodawać, że problemy większego, mniej wyrazistego programowo gracza na prawej stronie to świetna okazja do przyciągnięcia nowych wyborców i potencjalnie również do pozyskania nowych kadr przez gracza mniejszego. Sytuacja na prawej stronie polskiej sceny politycznej stwarza warunki dla Konfederacji do wzrostu poparcia. Wiele zależy jednak od PiS-u i tego, czy będziemy świadkami skutecznej kontrofensywy wizerunkowo-programowej tego ugrupowania.

Sytuacja wewnętrzna w Konfederacji nie jest oczywiście wolna od napięć. Słaby procentowo (choć nie w liczbach bezwzględnych) wynik w wyborach parlamentarnych był kubłem zimnej wody na rozgrzane głowy liderów formacji, partyjne doły i szeregu sympatyków. Końcówka ubiegłego roku była czasem leczenia „wyborczych ran" i przygotowań do trudnych dla Konfederacji wyborów samorządowych. Nowy rok przyniósł wyborcze paliwo w postaci protestów przewoźników, następnie rolników i mocną obecność tematów unijnych w debacie, co Konfederacja przekuła na wzrost poparcia. Duża w tym zasługa skrzydła narodowego Konfederacji – Rafał Mekler z Ruchu Narodowego był jednym z liderów protestów przewoźników, i to narodowcy wspierali protesty na granicy od samego początku.

Sondaże rosną, wybory zakończone sukcesem – na pierwszy rzut oka sytuacja wygląda całkiem dobrze. Warto jednak zajrzeć nieco za kulisy i zwrócić uwagę na to, jak układa się sytuacja pomiędzy poszczególnymi liderami oraz ugrupowaniami tworzącymi Konfederację, czyli Ruchem Narodowym, Nową Nadzieją i Konfederacją Korony Polskiej.

Nie jest tajemnicą, że zarówno Przemysławowi Wiplerowi, jak i samemu Sławomirowi Mentzenowi nie jest po drodze z Grzegorzem Braunem. Za jego usunięciem z klubu parlamentarnego po incydencie chanukowym mocno obstawali liderzy Nowej Nadziei, z czym w dodatku nie kryli się publicznie. Te połajanki w mediach, pokazujące rosnące wewnętrzne napięcia w Konfederacji, nie są w moim przekonaniu wynikiem przesadnego sprytu i rozwagi politycznej liderów liberalnego skrzydła Konfederacji. Nawiasem mówiąc, brak politycznego wyczucia jak i co mówić, a czego warto nie mówić, łączy Janusza Korwin-Mikkego ze Sławomirem Mentzenem.

Grzegorz Braun zrewanżował się kolegom z Nowej Nadziei, popierając w warszawskich wyborach konkurencyjnego względem Wiplera kandydata i przystąpił do honorowego komitetu poparcia Janusza Korwin-Mikkego na Prezydenta Warszawy. Choć wygląda to jedynie na zwykłą personalną przepychankę, to takie napięcie dotyczy czegoś głębszego, a mianowicie wizji Konfederacji.

Wipler i Mentzen optują za wizją „konfederacji wielkomiejskiej" opiłowanej ze skrajności, której głównym wyróżnikiem byłby gospodarczy liberalizm, indywidualizm i światopoglądowy centryzm. O przemodelowaniu Konfederacji na „wolnościowo-technokratyczną partię gospodarki" w wywiadzie dla RMF FM jeszcze przed wyborami parlamentarnymi mówił sam Wipler: „Budowę stałej, stabilnej partii zaczyna się od skraju, idąc do centrum. To jest nasza droga. My idziemy do centrum. Większość naszego elektoratu to są ludzie o poglądach wolnościowych, wolnorynkowych, którzy chcą zmian gospodarczych. Którzy ch-

cą, żebyśmy nie wdawali się w awantury obyczajowe i światopoglądowe, ponieważ chcą po prostu lepiej i godniej żyć".

Ta opcja rywalizuje z wizją „konfederacji narodowej" pryncypialnie światopoglądowo po prawej stronie, akcentującej zagrożenia kulturowe, wątki antyunijne i suwerenistyczne, popierającej wolny rynek w umiarkowanej wersji w porównaniu z „konfederacją wielkomiejską". Do tej wizji bliżej jest Ruchowi Narodowemu, a w pewnej bardziej skrajnej i zwulgaryzowanej wersji Koronie Grzegorza Brauna.

> Jest to więc spór kluczowy dla tożsamości całej Konfederacji i jej kierunku politycznego. Spór, który wydaje się być nierozwiązalny, choć chwilowo uśpiony.

Z jednej strony jedni nie odpuszczą, bo dla elektoratu wielkomiejskiego i różnych nuworyszy ekscesy Grzegorza Brauna są nieakceptowalne często nawet nie z punktu widzenia samych przekonań, lecz „dobrego smaku". A tu właśnie w znacznej mierze o smak i dystrybucję prestiżu chodzi – ludzie są z natury konformistami, gotowość do głosowania na partię, z której działań będą musieli się tłumaczyć w swoim towarzyskim otoczeniu, będzie wyjątkiem, a nie regułą.

Z drugiej zaś strony na odpuszczenie tematów światopoglądowych czy różnych skrajności dających podmiotowość polityczną Grzegorzowi Braunowi nie zgodzi się lider Korony. Wykastrowanie Konfederacji z wątków cywilizacyjnych, światopoglądowych i przerobienie jej na „wczesną Platformę Obywatelską" nie jest również w interesie Ruchu Narodowego. Ostatnie, czego chciałyby oba te środowiska, to tworzenie partii, która miałaby się przypodobać „wielkomiejskim lemingom".

CZYTAJ TAKŻE: Program Wielkiej Polski

Dokąd zmierza Konfederacja?

Którą z powyżej nakreślonych dróg powinna zmierzać Konfederacja? A może są to jedynie fałszywe alternatywy i można być konfederacją wielkomiejską i narodową zarazem? Osobiście nie wierzę w skuteczną rywalizację o bardzo rozbieżne elektoraty, tak więc Konfederacja dla swojego dobra powinna podjąć jakąś kierunkową decyzję. Sam wybór jest dla mnie oczywisty, zwłaszcza wobec fiaska kampanii parlamentarnej zorientowanej na wielkomiejskich wyborców.

> Warto porównać wyniki wyborcze z jesiennych wyborów parlamentarnych Konfederacji z wynikami z 2019 roku. Mimo ubiegłorocznego skupienia kampanii na dużych miastach i poszukiwania wyborców centrowych, Konfederacja we wszystkich największych miastach uzyskała procentowo gorsze wyniki, w niektórych (nawet pomimo rekordowej frekwencji) również w liczbach bezwzględnych.

Porównując wyniki wyborów parlamentarnych z lat 2019 i 2023, widzimy wyraźnie przesunięcie się poparcia dla Konfederacji na konserwatywną „ścianę wschodnią". Poparcie Konfederacji na wsiach wzrosło z 6,41% do 7%, a w miastach spadło z 6,91% do 6,51%. Odsetek mieszkańców miast w całym elektoracie

Konfederacji w 2019 roku wyniósł ponad 63% (w wyborach prezydenckich 2020 roku niespełna 60%), w 2023 roku było to 55%. Z 290 tysięcy nowo pozyskanych wyborców aż 220 tysięcy to mieszkańcy wsi. O ile w 2019 roku to miasta podciągnęły wynik wyborczy Konfederacji, tak w roku 2023 mocno ściągnęły je w dół (wyniki w miastach powyżej 100 000 mieszkańców były niższe o ponad 0,6 punktu procentowego od średniej wyborczej).

Ten dryf ku centrum w jesiennej kampanii parlamentarnej okazał się pomysłem wątpliwym. Zaznaczę, że krytykowałem go już przed jesiennymi wyborami. W tekście Konfederacja dryfuje ku centrum? na podstawie badań CBOSu wskazywałem, że „stały elektorat Konfederacji, który pozwolił jej wejść na polityczne salony, partia ta pozyskała przede wszystkim dzięki «flankowaniu» od prawej strony Prawa i Sprawiedliwości – byli to wyborcy często zawiedzeni niedostateczną pryncypialnością rządzącej partii w kwestiach światopoglądowych czy obrony suwerenności na forum unijnym". Sugerowałem też, że celem Konfederacji nie powinno być poszukiwanie centrowych wyborców za wszelką cenę: „Na czym więc powinna skupić się Konfederacja? Być może odpowiedzią jest praca nad poszerzeniem bazy «twardego elektoratu». Konfederacja posiada stosunkowo mały twardy elektorat na tle innych ugrupowań, poszerzenie jego bazy (wg badania CBOS bardziej chwiejni są jedynie wyborcy sojuszu PSL-Polska 2050) i przyciągnięcie nowych wyborców o podobnym profilu ideowym powinno być priorytetem z długofalowego punktu widzenia".

Szereg okoliczności politycznych sprawia, że droga „konfederacji narodowej" ma większy potencjał. Po pierwsze jedną z kluczowych osi podziałów politycznych w najbliższej dekadzie będzie stosunek do Unii Europejskiej, suwerenności i wybór pomiędzy Polską jako podmiotowym państwem narodowym a Polską jako prowincją w unijnym imperium. Konfederacja w tym nowym rozdaniu politycznym powinna zagrać rolę naczelnego stronnictwa suwerenistycznego.

Po drugie z perspektywy konkurencji wyborczej widzimy osłabioną prawą flankę i rosnące pole do „łowienia" prawicowych i centrowych wyborców rozczarowanych postawą Trzeciej Drogi czy jałowym krzykactwem PiS-u.

> Konfederacji łatwiej będzie licytować się na konserwatyzm niż wolny rynek. Oparcie się na wsi, mniejszych miejscowościach, docieranie do starszych wyborców i poszerzanie bazy „twardego elektoratu" jest dla Konfederacji również bezpieczniejsze, niż „łowienie" w miastach. Jest to elektorat mniej „poprawny politycznie". Jego poparcie jest narażone na mniejsze zmiany i fluktuacje, aniżeli w wypadku elektoratu wielkomiejskiego i liberalnego.

Wielkomiejscy wyborcy są w dodatku pod większym wpływem liberalnych mediów czy różnych celebrytów – z pewnego rodzaju zmasowaną akcją liberalnych mediów oraz autorytetów mającą na celu uderzenie w Konfederację mieliśmy do czynienia w trakcie kampanii parlamentarnej, kiedy sondaże dawały Konfederacji nawet 15% poparcia.

Warto też dodać, że pójście drogą „wielkomiejską" i odpuszczenie tematów ważnych dla twardego elektoratu Konfederacji spowoduje, iż ten elektorat po prostu przeniesie swoje poparcie na stronnictwo bardziej wiarygodne.

> Na polskiej prawicy kiełkują już ruchy polityczne, których celem będzie „flankowanie" od prawej strony Konfederacji – utracenie poparcia i wiarygodności w mocno prawicowym „twardym elektoracie" spowodowałoby, że formacja ta zatraciłaby swoją tożsamość i stałaby się jeszcze bardziej zależna od centrowego, kapryśnego i niestałego elektoratu.

****

Najbliższe miesiące dla polskiej prawicy mogą być bardzo interesujące. W Konfederacji po wyborach do Parlamentu Europejskiego może na nowo odżyć spór o kierunek rozwoju. Dodatkowo kością niezgody może być wyłonienie kandydata na prezydenta – swój start już zapowiedział Sławomir Mentzen, trudno oczekiwać, by po udanej poprzedniej kampanii i uzyskanym czwartym wyniku ze startu zrezygnował Krzysztof Bosak. Dla Brauna start byłby z pewnością wizerunkowym wzmocnieniem i szansą na lepsze warunki w wewnętrznych negocjacjach w Konfederacji i innymi środowiskami prawicy. Czas po eurowyborach jest także dobrym momentem na reorganizację, tworzenie nowych szyldów i partii. Do kluczowych wyborów parlamentarnych pozostało dużo czasu, a przed nimi mamy jeszcze wybory prezydenckie – idealne do kreowania wizerunków nowych liderów i postaci życia politycznego. Kiepskie wyniki sondażowe oraz przegrane eurowybory mogą spowodować w obozie Zjednoczonej Prawicy kolejne fale pretensji i wzajemnego podgryzania się różnych frakcji. W Konfederacji mogą odżyć wewnętrzne spory, a także różnice dotyczące wizji rozwoju. Jednocześnie sytuacja w kraju i za granicą gra na korzyść Konfederacji. To od jej liderów oraz obranej drogi politycznej zależy, czy ta formacja wykorzysta nadchodzący moment politycznych możliwości.

FOT: facebook.com / @konfederacja

---

[1] W. Ferfecki, *Sondaż: Gaśnie entuzjazm Polaków do Unii Europejskiej*, https://www.rp.pl/20-lat-polski-w-ue/art40078171-sondaz-gasnie-entuzjazm-polakow-do-unii-europejskiej, [dostęp: 10.04.2024].

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/nadchodzi-czas-konfederacji/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć